TYGODNIK KATOLICKI.

1860. Grodzisk 15. Czerwca. № 11.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

PROCES KS. DUPANLOUP,

Biskupa Orleańskiego.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym wywodzie listu swego ks. Dupanloup usprawiedliwia swe twierdzenia, że ks. Rousseau nieznał ani dziejów świeckiéj udzielności papieża, ani prawdziwéj istoty gallikańskich swobód, ani zasad Bossueta. Przypomina mianowicie następne historyczne fakta:

1. Przed Konstantynem w pierwszych wiekach kościół rzymski nie posiadał ani udzielności, ani państw świeckich, ale posiadał bardzo znaczne dobra, które dzierżył z szczodrobliwości książąt chrześcijańskich, a których niezbędnie potrzebował do wykonywania swéj duchownéj udzielności.

2. Od Konstantyna do Grzegorza II. papieże posiadali liczne patrimonia, z których niektóre były prawdziwemi księstwami. Mieli prócz tego a mianowicie od czasu pontyfikatu Grzegorza Wielkiego bardzo znaczny wpływ na zarząd spraw świeckich, a to na zasadzie uszanowania i zaufania tak ze strony książąt jak ze strony narodu, ale nie posiadali jeszcze udzielności właściwéj.

3. Od Grzegorza II. aż do Karóla Wielkiego, już istniała prawdziwa udzielność. Historycy nazwali ją udzielnością tymczasową czyli prowizoryjną; ale niechaj ją nazwą jak chcą, udzielność była rzeczywistą, bo istniała *de facto i de jure*: była uświęconą przez czas, przez wykonywanie niezaprzeczone i przez wdzięczność narodu; nikt jéj prawności nie zaprzeczał, a nawet ze wschodu samego doznała wiele niezaprzeczonych dowodów mimowolnego poszanowania. Rzym i Włochy tylko chwili zrządzenia Opatrzności wyglądały.

4. Chwila ta nadeszła nareszcie, Karól Wielki otrzymał chlubne posłannictwo utwierdzenia stanowczego udzielności świeckiéj Stolicy świętéj przez restytucyą (tego wyrazu używają wszyscy współcześni dziejopisarze) Stolicy świętéj miast i prowincyi téjże przynależnych i przez dodatek donacyi daleko znaczniejszych.

Na szczególną zasługuje uwagę ta okoliczność, że dwadzieścia dwa miasta exarchatu Rawenny i pentapolidy, które zostały Stolicy świętéj przed dziesięciu wiekami na własność udzielną oddane przez Karóla Wielkiego, właśnie są to te same kraje, które dzisiaj wydziera Piemont, tak jak je dawniéj wydzierali Lombardowie.

Co do osobistego charakteru ks. Rousseau, dowody ks. Dupanloup są przekonywające. Służalstwo jego dla cesarza Napoleona, dla rządu jego i urzędników własnoręcznemi stwierdzone listami; jakże przykład takiego biskupa można dawać za wzór postępowania w najświętszéj sprawie przestrzegania praw kościelnych? to Bossueta słuszniéj można było przytoczyć, ale Bossuet odpowiedział Ludwikowi XIV.: *„Sire, j'y mettrai ma tête!“* — Najjaśniejszy Panie, ja głowę moją kładę za to! — Za cóż chciał głowę położyć? oto za wierność swą Stolicy Apostolskiéj, którą następnemi słowami wysławia: „Święty rzymski kościele! kościele, matko, karmicielko i pani wszystkich kościołów, kościele wybrany przez Boga do pojednania swych dzieci w jednéj wierze i w jednéj miłości, my się trzymać będziem twéj jedności węzłem wnętrzności naszych; gdybym cię zapomniał, kościele rzymski, obym wtedy samego siebie mógł zapomnieć! niech mój język wyschnie i nieruchomy w ustach mi stanie, jeżeli ty nie będziesz pierwszém ze wspomnień moich, jeżeli ciebie nie położę na czele wszystkich pieśni moich i radości moich: *Adhaereat lingua mea faucibus meis, si non meminero tui, si non posuero Jerusalem in principio laetitiae meae.*“

Siècle widział w tym liście obrazę i przewinienie diffamacyi i zaskarżył ks. biskupa Dupanloup przed 6tą izbę trybunału policyi poprawczéj. Ponieważ jednakże prawo z 20. Kwietnia 1810. zabrania biskupów pozywać przed sąd policyi poprawczéj, ale nakazuje sprawy ich powoływać przez prokuratora generalnego, *Siècle* cofnął pierwszą swą skargę i udał się do prokuratora. Pani Bertin, siostrzenica ks. biskupa Rousseau wspólnie z kilku członkami rodziny zmarłego prałata, zanieśli również skargę przed prokuratora przeciw ks. Dupanloup o obelgę zmarłego krewnego. W skutek téj podwójnéj skargi prokurator generalny wytacza przeciw ks. Dupanloup, biskupowi orleańskiemu skargę, o o wykroczenie przewidziane artykułami 13. 14. 16 18. i 19. dnia 17. Maja 1819. a to przed izbą pierwszą najwyższego trybunału paryzkiego. Termin w téj sprawie wyznaczono na dzień 15. Marca 1860. Prokurator jeneralny Chaix d'Est-Ange zasiada sam w towarzystwie swych zastępców, p. p. Sapey i Moignon. Powoda broni w imieniu *Siècla* adwokat Senard z pomocą adwokata Lesage: w imieniu rodziny Rousseau, adwokat Plocque z pomocą adwokata Dawida. Oskarżonego broni przeciw *Siècl*owi adwokat Berryer, przeciw rodzinie Rousseau adwokat Dufaure z pomocą adwokata Déroulède. Z redakcyi *Siècla* zasiadają: dyrektor spraw politycznych Havin, rządzca Lehodey, redaktorowie: Ludwik Jourdan, Leon Plée, Taxile Delord, Emil de la Bedolière. Z rodziny Rousseau zasiada pani Bertin wdowa z domu Rousseau, córka p. Rousseau dawnego mera 3go okręgu Paryża, para Francyi a brata ks. biskupa Rousseau. P. P. Bertin, Jan Rousseau, Piotr Bonnard, Hrabia Des Fossez z żoną, dzieci pani Bertin. Pomiędzy słuchaczami zasiada: Jo. Ces. Wysokość Kżę Napoleon z adjutantem; marszałek Magnan; de Royer b. minister sprawiedliwości, wice prezes senatu; hr. Montalembert; p. Falloux b. minister oświecenia; kże Broglie; marszałek Oudinot; Dupin, prokurator jeneralny izby kassacyjnéj; Benoit, prezes trybunału cywilnego; p. p. Abatucci, Poujoulat, Daru, Estancelin, Gaillard, Peyramont, Bethmont, Mirès, najznakomitsi prawnicy z Orleanu i Paryża. Sprawę wywołano o godzinie 1 széj. Po wywołaniu wchodzi ks. biskup Dupanloup w towa-

rzystwie p. Berryer, za nim dwu kanoników i officyałów jego konsystorza. Głos najpierw dano p. Senard rzecznikowi dziennika *Siècle*.

P. Senard zadanie sobie bardzo ułatwił, wynosił zasługi *Siècla*, starał się dowodzić jego prawowiernéj dla spraw kościoła przychylności, ale założenia nie dowiódł, jakoby w wyrazach ks. Dupanloup była jakakolwiek obelga. Po skreśleniu historycznego wywodu sprawy dowodzi, jak wielkie znaczenie ma dziennik, którego redaktorów zastępuje. Najznakomitsi dziennikarze zasiadali w redakcyi pisma, które się rozchodzi dzisiaj w 44,000 egzemplarzach codziennie. Tém gorzéj, odpowiadamy panu Senard, bo zgorszenie, które daje, tém większe! wynosi przychylność swego dziennika dla niektórych kapłanów i biskupów, swe uwielbienia dla niektórych stron życia katolickiego. Przyznajemy: ilekroć tego była potrzeba, w widokach swych *Siècle* jak wszystkie bezbożne dzienniki chwalił miłosierdzie, by potępić dogmat, wynosi poświęcenie, aby tém śmieléj poniżyć owoc poświęcenia, to jest godność i zasługę. Ilekroć w obrębie praw kościelnych pojawi się różnica zdań z obu stron godziwych, chwyta *Siècle* jednego z adwersarzy, wywiesza go na swą chorągiew, nie dla tego, aby jednéj stronie do zwycięstwa pomódz, ale aby światu pokazać, że obie złéj sprawy bronią, że kościół waśniami rozdwojony. Cytacye z dziennika stanowią główną treść mowy p. Senarda, wyjątki te, przyznajemy, zręcznie zestawione z urywkami z artykułów ks. biskupa Dupanloup — z tego porównania ma się okazać, iż *Siècle* był w całéj polemice łagodnym, umiarkowanym, spokojnym, że zaś ks. biskup w zaciętéj, gorącéj, niepohamowanéj gwałtowności zelżył żyjących i umarłych i krwi chciwy, pragnął krucyatę pobudzić przeciw Romanii i Piemontowi. W całéj mowie znajdujemy wiele zręcznéj szermierki; wzniosłéj myśli, pięknego wyrazu szukaliśmy daremnie. Mowa ta nieuważnych złudzi, nikogo ani ująć ani przekonać nie zdoła.

P. Berryer obrońca oskarzonego przeciw *Siècle*owi powołany do zabrania głosu wypowiada naprzód podziwienie swoje, dla czego rozdzielono skargę w terminie na dwie sprawy, kiedy jednym aktem oskarzenia i zażalenia *Siècla* i obwinienie rodziny Rousseau objęto w wytoczeniu processu i w zapozwie. Daléj przyjmuje hołd zasługom i talentom złożony przez zastępcę powoda dla oskarzonego, skreśla świetną rozprawę jego w kwestyi wolności nauczania i w obronie klassyków w wychowaniu szkolném przeciw ks. Gaume, ale dodaje zarazem, że ani *Siècle*owi ani jego zastępcy nie wolno twierdzić, jakoby podróż do Rzymu była całému zapatrywaniu się ks. Dupanloup inny nadała kierunek. Ks. Dupanloup nie mógł w kwestyi rzymskiéj dziś wytoczonéj innego być zdania, boby w takim razie musiał zapomnieć o najpierwszych zasadach prawa kościelnego, bo zresztą zdanie jego jest przekonaniem całego episkopatu francuzkiego. Oskarzony nie stoi sam, bo skoro on podniósł wymowny swój głos w téj niewątpliwéj sprawie, wszyscy biskupi Francyi całéj, wielu biskupów z kolonii francuzkich i z zagranicy pospieszyli z podziękowaniem za dzielną obronę praw kościelnych by złożyć świadectwo najzgodniejszego swego przekonania. Tutaj mówca składa plikę własnoręcznych listów biskupich i robi z tych wyjątki, o których *Siècle* i pokrewne jemu pisma fałszywie donosiły, jakoby w kwestyi rzymskiéj innego byli zdania, wielkie wrażenie robią listy ks. arcybiskupa z Rennes, ks. kardynała Morlota, ks. kardynała Bonald, arcybiskupów z Cambrai i z Sens, ks. kardynała biskupa z Besançon. Prócz tych dygnitarzy kościelnych oświadczyli takie samo zdanie w sprawie rozbioru państwa kościelnego najznakomitsi mężowie stanu, najpierwsi historycy i prawnicy, katolicy zarówno jak protestańci przodujący nauką, talentem, doświadczeniem, powagą i niezawisłością charakteru całéj Francyi i całemu światu. — Zaledwie się za poduszczeniem najrozmaitszych wpływów zaczęły pojawiać wzburzenia rewolucyjne w legacyach, cały świat katolicki wzruszył się do żywego, cały świat głośno protestować począł przeciw łupieży na Stolicy Apostolskiéj mającéj się dokonać z przyzwoleniem, z pomocą Francyi. Rząd francuzki jeszcze 29. Listopada w Monitorze zapewniał bezpieczeństwo i nietykalność posiadłości papiezkich, wtém wychodzi broszura złowroga, wtém Garibaldi ogłasza swą odezwę do akademików w Pawii, pismo napiętnowane cechą najzaciętszéj nienawiści przeciw kościołowi, gdzie kościół, papieztwo i osoba Ojca świętego obrzucone najobrzydliwszą obelgą, nazwane zgniłym wrzodem ludzkości, który wyrznąć należy, gdzie kapłaństwo wskazane palcem za cel dobytych sztyletów, gdzie wytępienie wszystkiego, co nosi suknią kapłańską, przepisane jako program przyszłości. W takich okolicznościach miałże ks. Dupanloup milczeć, miałże, mówiąc, nie nazwać zbrodni po nazwisku, albo miałże radzić stolicy świętéj, by ustępstwami rozbroiła siepaczy? — a gdy ks. Dupanloup podniósł wymowny głos swój, *Siècle* zbijać go począł. P. Berryer nie jak obrońca *Siècla* z polemiki dziennika tego wynalazł ustępy; nie możemy ich powtarzać, bo to bluźnierstwo, któreby jednych zraniło, zgorszyło drugich, ale w obec takich rozpraw ks. Dupanloup miał prawo powiedzieć, że to nikczemna obelga, w obec nich wyraz ten jest jeszcze aż nadto łagodnym. Powagę i godność zachował biskupi autor we wszystkich swych pismach, ale dla téj powagi nie traci prawa bronić się przeciw napastnikom zaciekłym. A *Siècle* chce, by duchowni na takie zniewagi milczeli, a gdy pozwolą sobie odpowiedzi i zgromią jak przynależy zuchwalstwo zarozumiałe, wtedy dzienniki, które wydzierżawiły przywiléj przemawiania imieniem wolności, wołają, że wolność zgwałcona i odnoszą się ze skargami do sądów. Poczciwa i prawdziwa wolność jest to rzecz wielka i święta: jest to najszlachetniejsza potrzeba, jest to życie każdego człowieka, który umie żyć z godnością serca i umysłu: ale na świecie dwa są kierunki wolności. — Zacna i poważna wolność ma swój pierwiastek w prawém i godném uczuciu, którém człowiek ogarnia i zasłania swe własne prawo, ale którém niemniéj głęboko i nie mniéj szczerze umie szanować prawa bliźniego; wolność ta czerpie swą siłę w rozgraniczeniu dobrego i złego i w dochowywaniu wiary zaprzysiężonéj; nie depce praw nogami, ale walczy przeciw ich niedostatkom, aby złe usunąć a prawo udoskonalić; toruje drogę postępowi, ale nie wywraca porządku świata; walczy przeciw wszystkim bezprawiom, przeciw wszelkiemu despotyzmowi, ale nie nieci rokoszu i oto wolność któréj broni ks. Dupanloup. Wasza wolność zaś, woła mówca do *Siècla*, którą wy w świecie szerzycie, rzuca się w pogardzie wszystkiego, co wiąże ludzi pomiędzy sobą i łączy towarzystwa. W oczach takiéj wolności niczem są prawa, niczem traktaty, najuroczystsze zaręczenia, najdawniejsze posiadłości, najprawniejsze, najświęciéj utwierdzona własność. Wszelkie prawo, wszelka sprawiedliwość ma się zgiąć przed nikczemną władzą dopełnionego czynu. A w cóż się rozum, w cóż się sumienie obróci? cóż zostanie na świecie, by świat o-

świecać, by światem rządzić? oto jedyna władza przemocy, brutalnéj i ślépéj przemocy! oto spodlenie godności ludzkiéj; do takiego poniżenia umysłu ludzkiego wy świat nęcicie. Niech mi wolno będzie być dumnym: to nie ta wolność, do któréj mnie wiążą węzły najgłębszych tajników mego serca, nie ta, któréj ja służyć będę do ostatniéj méj chwili, póki wiek zgrzybiałéj sędziwości reszty mych sił nie strawi. Jam jéj służył, jam jéj bronił w wielkich wypadkach, którem przeżył przez długi bieg mego zawodu. Ta wolność, któréj ja tutaj praw bronię, moja wolność nie jest waszą wolnością, ja waszéj nienawidzę, boby ona moją zdławiła. Co do samego przedmiotu skargi i poruszonego ustępu listu ks. biskupa, mówca odparł zarzut zwycięzko. *Siècle* wielekrotnie lżył duchowieństwo i ks. Dupanloup osobiście — każda obelga jest nikczemną, więc zasłużył, aby mu skrzywdzony nikczemną obelgę zarzucił; jeżeli *Siècle* się skarzy, iż mu biskup odmawia honoru, to się żali niesłusznie; w liście ks. Dupanloup stoi wyraźnie, że p. Grandguillot ma honor, a przeciwstawienia, że *Siècle* honoru nie ma, nie widzimy w piśmie obwinioném. — Przymówienie w końcu obrony wystawiające położenie biskupa oskarzonego przed sądem karnym, jest świetne i wymowne. Mówca nie bez przyczyny twierdzi, że redaktorom *Siècla* nie tak szło o prawo i sprawiedliwość jak o to, aby jednego z najznakomitszych biskupów Francyi i kościoła widzieć przed kratą sądową na ławie obwinionych.

Me. Plocque obrońca rodziny Rousseau zabrał głos po p. Berryer; ale jeżeli Senard złéj sprawy bronił, Plocque jeszcze trudniejsze miał zadanie. W obec ś. p. biskupa Rousseau ks. Dupanloup był historykiem i powiedział tylko to, co dokumenta własnoręczne nieboszczyka aż nadto zaświadczają. Niewłaściwie dla tego powołał się adwokat na sprawę rodziny Perrier i książąt Czartoryskich, którzy w podobnych przypadkach pozyskali skaranie potwarcy przeciw zmarłym osobom. W przywiedzionych sprawach powieść była fałszywą więc była obelgą, w sprawie ks. Dupanloup zarzuty jego przeciw swemu poprzednikowi na nieszczęście są prawdziwe i dla tego to, co powiedział, jest tylko historią. Rodzina Rousseau życzyła sobie, aby ks. Dupanloup jednem najlżejszém słowem w liście oświadczył, że się omylił, ks. biskup oświadczył żal swój pani Bertin, ale dodał, że musiał w obronie prawdy według sumienia dać świadectwo, jakie mu historia podaje. Tém się nie zadowolniła rodzina i skarzy, a obrońca jéj przyznaje słabości ks. Rousseau, ale zasłania go skreśleniem najcnotliwszego życia jego, ówczesnym duchem czasu, otaczającym cesarza glorią niezwyciężonéj potęgi i niemylnéj mądrości, a potępia ks. Dupanloup dowodząc, że wyjawianie błędów swych antecessorów szkodziéby tylko mogło religii i kościołowi. Cóżby n. p. kościół zyskał, gdyby papież dzisiajszy chciał wytykać zbrodnie Alexandra VI. Borgii albo opowiadać, że Klemens XIV. został papieżem, dawszy symoniackie przyrzeczenie monarchom europejskim, że zniesie zakon Jezuitów. Mowa p. Plocque była najdłuższa ze wszystkich, większa jéj część zapełniona życiem ks. Rousseau, cytacyami z jego pism, czytaniem listów osób, które go znały i najlepsze mu dają świadectwo. Ale obrona skargi jest nieszczęśliwa, bo skoro obrońca przyznaje błędy zarzucane nieboszczykowi biskupowi przez żyjącego biskupa orleańskiego, to wcale o to nie chodzi, czy zresztą osądzony żył cnotliwie i miłosiernie lub nie, nie uniewinnia jego służalstwa przed władzą i bałwochwalstwa rządowego ta okoliczność, że wszyscy za jego czasów tak samo robili, bo on jako biskup powinien był lepiéj znać obowiązek i więcéj mieć siły moralnéj, do wykonania onego, a wreszcie nie może być rzeczą rodziny Bertin ani ich obrońcy, czy sprawiedliwe osądzenie ks. Rousseau szkodzi kościołowi lub nie — kiedy się dygnitarze kościoła tego nie lękają względu, niechaj prawda będzie prawdą dla wszystkich — a komuż przyzwoiciéj osądzić błędy brata swego jak samemu biskupowi. Z drugiéj stony przyznać należy, że sposób wyrażenia się o błędach politycznych i słabościach ks. Rousseau był za surowym, nietylko uwłaczającym pamięci ks. Rousseau ale i godności ks. Dupanloup, téj strony adwokat nie uchwycił i zostawił tém samém materyał obfity prokuratorowi rządowemu, który z tego umiał korzystać.

Me. Dufaure broni ks. Dupanloup naprzeciw rodzinie Rousseau. Zadanie nie było trudne, obrońca zapuszcza się przecież w najdrobniejsze szczegóły prawniczych wywodów, i ustęp po ustępie, idąc w ślad za skargą, zbija czynione zarzuty i wyprowadzone wywody obala. Dowodzi naprzód, że ogłoszenie listu ks. biskupa Rousseau nastąpiło za dozwoleniem a nawet na wyraźne żądanie rodziny, że więc rodzina sama wywołała odpowiedź, którą się dzisiaj czuje dotknięta; wykazuje daléj, że rodzina tylko w takich przypadkach ma prawo poszukiwać krzywdy obrażonych słowem przodków, jeżeli osobiście ze spadkiem imienia przejmuje udział w zarzuconym fakcie jak n. p. zarzut nieprawego pochodzenia, nierzetelności w posiadanym majątku: ten swój wywód opiera obrońca na licznych cytacyach z prawa i jego komentatorów, inaczéj ustałoby wszelkie prawo dziejopisarstwa, historia byłaby niepodobną. Ze wszystkich szczegółów zarzucanych ks. Rousseau jednego jota nieprawdy nie można dowieść; ks. Dupanloup miał więc prawo jako historyk, miał prawo jako obrońca kościoła powiedzieć, co powiedział — i dla tego wyraził żal, że to powiedzieć musiał, przed panią Bertin, ale nie mógł bez ubliżenia prawdzie odwołać tego, co było przekonaniem jego sumienia. Pod względem prawniczym mowa pana Dufaure jest wzorem wymowy sądowéj, logiczna, pełna prostoty, oparta na głębokiéj znajomości prawa i szczęśliwém zastósowaniu, go do przedmiotu rozprawy. Słabą stronę swego klienta: wyrazy nieoględne, twarde, obrażające pamięć nieboszczyka milczeniem pomija, dowodząc tylko przykładami prawa, że potomkom w rodzinie nie służy w obecnym razie prawo poszukiwania ich na oskarzonym.

Trzeciego dnia rozpraw występował po wytoczeniu skargi przez obrońców strony powodowéj i odpowiedzi nań przez rzeczników oskarzonego prokurator jeneralny cesarski Chaix d'Est-Ange. Wytoczenie sprawy przez tego znakomitego mówcę trybunalskiego odznacza się znakomitą powagą i spokojnością, uszanowaniem dla godności oskarzonego bez ubliżenia prawu, którego prokurator ma być stróżem. Wywód rzeczy tą samą koleją przeprowadził, jak ją trybunał wskazał, naprzód rozbierając skargę redaktorów *Siècla*, potém wytaczając sprawę rodziny Rousseau. W skargach Siècla nie widzi mówca albo wcale obelgi, albo takiéj przynajmniéj, którejby Siècle nie był wywołaniem zasłużył, wnosi więc o oddalenie go ze skargą na mocy zasady prawniczéj: *iniuriae mutua pensatione tolluntur*. Prokurator głośno oświadcza, że postępowanie Siècla dla obżałowanego, dla duchowieństwa, dla kościoła całego było niegodne i zasłużyło na najsurowsze skarcenie. Inaczéj pochwycił mówca sprawę ks. Rousseau i jego rodziny. Przedewszystkiem bronił w tym oddziale swéj

mowy zasady, że wolno jest i być musi potomkom i rodzinie zmarłych ludzi dopominać się na żyjących kalumniatorach krzywdy swych krewnych; prawniczemi wnioskami dowodzi obszernie, że prawodawstwo francuzkie nie przepomniało o téj odpowiedzialności naprzeciw zmarłym w obec żyjących, jak to twierdzili obrońcy oskarzonego a nareszcie przystępuje do obecnego przedmiotu skargi. Zwracając uwagę jeszcze raz na biografią ks. biskupa Rousseau, skreśloną przez obrońcę jego rodziny, P. Plocque, dowodzi godności i pobożności nieboszczyka, utrzymuje, że był prawowiernym katolikiem, kapłanem, biskupem, przyznaje słabości, ale sądzi, że przez wzgląd na inne zalety należało o nich zapomnieć, polityczne zaś postępowanie należało zupełnie pominąć. Czy i historyk miał, pytamy, przemilczeć błędy, o których wyświecenie właśnie chodzi? Czyż, kiedy przciwnicy kościoła właśnie polityczne zasady i polityczny do rządu stósunek ks. Rousseau stawiali kapłanom i biskupom za wzór postępowania, nie godziło się tego postępowania skarcić i nazwać go po prawdziwém nazwisku? — Zaiste godziło się więcéj nawet: ks. Dupanloup miał obowiązek to uczynić; ale czy sposób, w jaki to uczynił był właściwym? Prokurator na tém najwięcéj swą skargę opiera. Mówca z uszanowaniem przed godnością biskupią, z największém uwielbieniem talentów znakomitego pisarza zastanawia się nad każdym wyrazem listu ks. Dupanloup i zapytuje, czy wyrazy ironii i poniżenia odpowiadają charakterowi tego, który mówi i tego, o którym sąd się wyrzeka, a im wyżéj i uroczyściéj rozpoczyna ks. Dupanloup wywód swéj sprawy, tém więcéj powinien był o tém pamiętać, aby z wysokiego stanowiska kapłańskiego sędziego nie spadł na poziome pole dziennikarskiéj szermierki. — Żałujemy, iż, podając mowę, którą przy końcu rozpraw sam dostojny oskarzony powiedział, nie możemy w ciasnym obrębie pisma naszego podać chociaż wyjątków ze znakomitego wywodu prokuratora, akt ten jest wzorem powagi, wymowy i umiarkowania, trzymając się słów Bossueta, jak sobie zamierzył: „bez wątpienia urzędnicy, mówiąc co należy do istoty sprawy, będą umieli roztropnością uniknąć wyrazów, któreby spowodowały rozjątrzenie.“

Ponieważ prokurator nie podniósł skargi redaktorów *Siècla*, p. Berryer broniący ks. biskupa z téj strony już głosu nie zabrał, przeciw obwinieniom prokuratorii o obrazę honoru ś. p. ks. biskupa Rousseau jeszcze raz przemówił p. Dufaure w właściwym sobie logicznym sposobie na polu czysto prawniczym. Téj mowie dzienniki niemieckie mianowicie prawnicze oddają palmę pierwszeństwa; ponieważ naszych czytelników prawnicza strona precessu mniéj zajmować może, spieszymy do obrony samego ks. biskupa Dupanloup, który po krótkiéj uwadze p. Berryer w te słowa się odezwał:

(Ciąg dalszy w następnym Numerze.)

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEZNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

Gniezno 15. Czerwca. Ks. Jezierskiemu powierzono uzyskane przez konkurs beneficium w Chlewiskach, a w jego miejsce do Grabia przeznaczony został ks. kom. Buski. Ks. Kwiatkiewiczowi udzielono tymczasową kommendę na plebanią w Strzyżewie, ks. Malakowi tak samo w Dusznie i ks. Cwiklińskiemu w Gościeszynie. Parafią farnomiejską w Wągrówcu oddano ks. Niwardowi Muzolffowi pod zarząd, dopóki przez konkurs stałym rządcą niezostanie obsadzone.

Ks. Wroński były dziekan i pleban otrzymał emeryturę, przez co beneficium w Sadkach zawakowało. Patronat wykonywa ten raz król. fiskus, drugi raz dominium Samostrzela. Emerytowanego rezygnataryusza prezentował fiskus.

Processya uroczysta w Niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała, na któréj celebrował JW. ks. biskup suffragan Brodziszewski, odbyła się publicznie na rynku wśród najpiękniejszéj pogody przy nader licznie zgromadzonych wiernych bez najmniejszego przypadku. Uważano owszem większy porządek, spokojność, przejęcie się duchem pobożności.

JW. hr. Grabowska z Grylewa legowała dla kościoła katolickiego tamtejszego, który ma zamiar nowo wystawić swoim kosztem — 9 mórg 100 kwadratowych prętów łąki z obowiązkiem odprawiania corocznie 12 mszy św. śpiewanych i 12 czytanych za duszę śp. Józefa Grabowskiego.

Konsystorz tutajszy ogłosił następny okólnik w sprawie examinów ślubnych.

Już ś. Augustyn bardzo słusznie zauważył, że szafunek Sakramentu małżeństwa wymaga ze strony kapłana jak największéj ostrożności, skromności i znajomości prawa (de conjugiis adulterinis lib. II. cap. 25). Uważając bowiem małżeństwo, bądź jako Sakrament, bądź jako kontrakt, podlega tak prawom kościelnym jak i krajowym. Stósunki, które sama natura skojarzyła i kościół uświęcił, muszą i dla kraju być święte i nietykalne. Każda ustawa krajowa staje się tém doskonalszą i czcigodniejszą, im więcéj szanuje te stósunki i przyczynia się do ich poszanowania. Z tego wynika, że kapłan szafując sakrament małżeństwa, powinien najściśléj przestrzegać wszystkich przepisów prawa kościelnego i krajowego.

Celem małżeństwa jest wzajemne niesienie sobie pomocy, udoskonalenie się zobopólne, rozmnażanie rodzaju ludzkiego i wychowanie dzieci na chwałę Boga oraz ich własne zbawienie i dobro. Kościół więc katolicki bardzo mądrze postanowił, aby zaręczeni, nim się połączą węzłem małżeńskim, stawili się przed swoim pasterzem duchownym jużto dla złożenia egzaminu z swoich wiadomości religijnych, już też dla odebrania potrzebnéj o małżeństwie nauki. To zbadanie wiadomości religijnych i to pouczenie zaręczonych nazywa się egzaminem oblubieńców. W Rytuale w tutejszéj Archidiecezyi używanym stoi ten wyraźny przepis: „Parochus admonitus de aliquo matrimonio in sua parochia contrahendo primum cognoscat ex his, ad quos spectat, qui et quales sint, qui matrimonium contrahere volunt, an inter eos sit aliquod canonicum impedimentum, utrum sponte, libere et secundum honestatem Sacramenti velint contrahere; utrum sint in aetate legitima et uterque sciat rudimenta fidei, cum ea deinde filios suos docere debeat.“ Tymczasem konsystorz miał już wielekrotną sposobność przekonać się, że nie mała jest liczba rządców parafii, którzy przy małżeństwach nie tylko nie pełnią swoich obowiązków z należytą sumiennością, lecz nawet dopuszczają się lekkomyślności. Konsystorzowi wiadome są liczne zdarzenia, że osoby zamierzające wstąpić w stan małżeński ani pacierza, ani przedniejszych artykułów wiary św. nie umiały i nie rozumiały, a co gorsza, że taką samą niewiadomość okazały nawet osoby, chcące wstąpić po raz drugi w stan małżeński, a jednak bez egzaminu i nauki zostały przypuszczone do Sakramentu małżeństwa. Ztąd pochodzą narzekania, że rodzaj ludzki coraz bardziéj moralnie upada i że ani kościół św. nie ma przywiązanych i wiernych dzieci, ani kraj dobrych obywateli. Te smutne doświadczenia dowodzą, że rządzcy kościołów nie odbywają przepisanego z nowożeńcami egzaminu przedślubnego. Z tego powodu konsystorz nasamprzód zwraca uwagę Szanownego Duchowieństwa na przepisy okólnikiem Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 2. Stycznia 1852. No. 1898. D. P. ogłoszone, tyczące się wychowania ludzi kościelno-religijnego, zaczynając takowe od szkółek parafialnych, a nadto na ustawę Synodu Piotrkowskiego z r. 1628, która brzmi w tych słowach: „Parochi et alii quicunque Ecclesiarum Rectores ante omnia rudimenta fidei et necessaria omnibus ad salutem doceant: Orationem Dominicam, Symbolum Apostolorum, Decalogum, Sacramentorum vim, naturam et usum nec non praecepta Ecclesiae tum in matutinis concionibus tum in pomeridiana Catechismi explicatione juxta Synodale Decretum explanent.“ Lubo zaś przepis z rytuału wyjęty co do egzaminów osób do stanu małżeńskiego wstąpić zamierzających wyraźnie wskazuje cel takich egzaminów, to jednak konsystorz postanowił o téj rzeczy obszerniéj pomówić, aby z tym obowiązkiem każdego duchownego obeznać i aby pokazać, że czém był Anioł Rafael dla młodego Tobiasza, kiedy mu przywiódł oblubienicę, córkę Raguela, tém i pasterz być powinien dla swoich parafian w tym ważnym nader czasie,

kiedy zaręczeni chcą wziąść na siebie i dźwigać jarzmo małżeństwa, ma być ich przyjacielem, przewodnikiem, nauczycielem i doradzcą.

Cel egzaminu zaręczonych jest trojaki:

1. przekonać się czy oblubieńcy posiadają potrzebne wiadomości religii św. i uzupełnić takowe, jeżeli mają niedokładne; do stanu bowiem małżeńskiego są przywiązane największe trudy i najważniejsze powinności, a do wypełnienia tych powinności i do spokojnego znoszenia tych ciężarów potrzebna jest znajomość wiary;

2. o stanie małżeńskim, w który chcą wstąpić, udzielić im stósowną naukę, że dla pozyskania koniecznie potrzebnéj łaski Boskiéj, nie łączą się dla zysków doczesnych i dla zaspokojenia chuci zwierzęcéj, lecz jako dzieci Boskie, w bojaźni Boskiéj;

3. ściśle zbadać zachodzić mogące przeszkody kanoniczne i prawa cywilnego i do załatwienia ich wskazać drogę i środki.

Z tego trojakiego celu pokazuje się ważność egzaminów przedślubnych i razem konieczny obowiązek dla rządzców parafii sumiennego odbywania tych egzaminów. Gorliwy pasterz ma wtenczas najlepszą sposobność zapobieżenia złym skutkom złych małżeństw, i położenia fundamentu do szczęścia dla wielu rodzin na całe ich życie.

Oczywistą téż jest rzeczą, że w stanie małżeńskim powstałoby wielkie zamięszanie i szczęście rodzinne zostałoby zakłócone, gdyby przed pobłogosławieniem małżeństwa zaniedbano dopełnić pewnych warunków, jakich wymaga prawo Boskie i cywilne, albo téż nie załatwiono zachodzących przeszkód. Takiemu zamięszaniu i niepokojeniu umysłów można zapobiedz wcześnie i najpewniéj przez ściśle zbadanie stósunków rodzinnych i rozlicznych okoliczności przy egzaminie przedślubnym. To dowodzi także, jak wielkiéj wagi jest taki egzamin i żaden rządzca parafii nie powinien się uwalniać od niego, jeżeli nie chce być odpowiedzialnym przed Bogiem i swojém sumieniem, jeżeli nie chce się stać winnym wykroczenia przeciw prawom kościelnym i krajowym.

Jeżeli oblubieńcy nie należą do jednéj i téj saméj parafii, natenczas cel egzaminów przedślubnych najpewniéj da się osiągnąć, kiedy każdy pasterz egzaminować będzie swojego parafianina, bo pasterz zna swoje owieczki i wie najlepiéj, jakiéj nauki i jakich napomnień potrzebuje jego parafianin; zwykle téż i parafianie więcéj mają zaufania do swojego jak do obcego pasterza. Ztąd téż wynika, że rządzca parafii przy wystawieniu świadectwa zapowiedzi, lub przy udzieleniu dimissoriales powinien zaświadczyć, że z parafianinem swoim odbył przepisany egzamin.

Co ma być przedmiotem egzaminów przedślubnych to pokazuje się z ich celu. W szczególności zaś materyą tego egzaminu być powinno:

1. wypytać się o imiona i nazwiska, wiek, miejsce urodzenia, dawniejsze i teraźniejsze zamieszkanie, stan lub proceder oblubieńców, a nadto wyśledzić imiona i nazwiska rodziców, czy są przy życiu lub nie; oblubieńcy winni są na poparcie swoich gołosłownych twierdzeń złożyć metryki urodzenia a w razie potrzeby i inne dowody;

2. pilnie wypytać się, czy warunkom do zawarcia małżeństwa zadosyć uczynili, czy nie ma przeszkód kanonicznych lub cywilnych, czy zyskali zezwolenie rodziców lub opiekunów resp. sądu nadopiekuńczego, przy wdowcach zaś i wdowach, czy mają sepultury zmarłych małżonków, a przy mających dzieci, czy pozyskali konsensa sądowe; daléj czy mogą zawrzeć małżeństwo po pilném zastanowieniu się i rozwadze, po błaganiu Ducha św. o oświecenie, z własnéj i wolnéj woli, bez żadnéj namowy i żadnego przymusu, czy są spokrewnieni lub spowinowaceni, albo czy nie zachodzą inne kanoniczne przeszkody. Nakoniec jeżeli jedno z zaręczonych należy do innéj parafii, wypytać się, czy zapowiedzi zamówione w własnym jego kościele event. polecić to zamówienie. A że trafiają się przypadki, iż oblubieńcy przed ślubem wspólnie mieszkają, przeto obowiązkim jest pasterza, jeżeli uważa, że to wspólne mieszkanie już jest, lub może się stać niebezpieczném i gorszącém, żądać, aby aż do dnia ślubu mieszkali rozłączeni. Jeżeli zaś ma ich w podejrzeniu o stósunki zakazane a przyznać się do tego nie chcą, pasterz powinien im nakazać spowiedź przed innym kapłanem i że to uczynili wylegitymować się świadectwem;

3. po zbadaniu stósunków osobistych, powinien pasterz narzeczonych według ich stanu i wykształcenia wyegzaminować z całego pacierza, przykazań Boskich i kościelnych i t. d. a na koniec rzucać im pytania z przedniejszych artykułów wiary i moralności, a gdy się pokaże, że ich znajomość pacierza i religii jest niedostateczna, natenczas ten brak trzeba uzupełnić przez pouczanie tak długo, dopóki nie będą umieli przynajmniéj głównych zasad wiary;

4. udzielić im szczegółową naukę o małżeństwie, że Bóg ustanowił stan małżeński, aby plemię ludzkie rozmnażało się rozumnie i porządnie, i że ten stan jest figurą połączenia się Jezusa z swoim kościołem, że Jezus Chrystus wyniósł małżeństwo do Sakramentu i że do godnego przyjęcia tego Sakramentu przywiązał pewne szczególne łaski. Aby zaś godnie przystąpić do tego Sakramentu i stać się godnym tych łask, winni są narzeczeni przysposobić się przez częstą i gorącą modlitwę, przez życie niewinne, przez odprawienie szczeréj i zupełnéj spowiedzi św. i godne przyjęcie Ciała Pańskiego i to przynajmniéj dzień jeden lub dwa dni przed ślubem a nawet i przed pierwszą zapowiedzią albo zaraz po niéj. Nareszcie ta nauka powinna obejmować zachowanie się oblubieńców w dzień ślubu, co mają czynić i czego unikać. Do téj nauki należą wzajemne obowiązki małżonków, obowiązki szczególne męża i szczególne żony, przedewszystkiem zaś wielkie i trudne ich obowiązki względem dzieci, jeżeli Bóg niemi pobłogosławi ich małżeństwo, wychowanie potomstwa co do ciała i co do duszy. Nakoniec pasterz powinien pouczyć oblubieńców o obowiązkach względem rodziców, jeżeli ich mieć będą przy sobie, względem sług i czeladki, tudzież względem sąsiadów.

Przy egzaminach przedślubnych trzeba przestrzegać następujących form:

1. z osobami stanów wyższych egzamin ten ma być więcéj w formie przyjacielskiéj rozmowy jak przez pytania;

2. z narzeczonymi średniego stanu, o których wiadomo rządzcy parafii, że posiadają naukę religijną, egzamin może być krótszy, a w to miejsce dać sobie więcéj czasu do udzielenia nauki i upomnień o powinnościach małżeńskich;

3. zabierającymi się do stanu małżeńskiego, których wiadomości o religii są słabe, trzeba egzaminować dłużéj i dokładniéj i przynajmniéj z tego, co chrześcianin koniecznie wierzyć i wiedzieć powinien.

4. jeżeli niewiadomość w rzeczach religii pokaże się tak wielką, że pouczenie w godzinie do egzaminu przeznaczonéj nie będzie dostateczne, wypada wyznaczyć inny czas dogodny do kontynuacyi téj nauki a nawet według okoliczności z zapowiedziami się wstrzymać, dopóki ta nauka nie zostanie ukończoną;

5. najstósowniejszą jest rzeczą, że każda para narzeczonych osobno egzaminowaną będzie, a jeżeli okoliczności tego wymagają, można każdego narzeczonego z osobna egzaminować;

6. pasterz powinien zachować powagę, godność i roztropność, a w pytaniach i nauce być krótkim i węzłowatym, wystrzegać się powinien pytań niejasnych, dwuznacznych lub podejrzliwość na celu mających;

7. pouczanie o obowiązkach stanu małżeńskiego powinno być w granicach największéj ostrożności i roztropności, iżby wstydliwość nie była obrażoną;

8. jeżeli pasterzowi wiadomo lub doniesioném zostanie, że narzeczony dopuścił się grzechu cielesnego z inną osobą i obciążył ją, natenczas powinien skłonić narzeczonego (w nieobecności narzeczonéj, jeżeli ona o tym przypadku nie wie) lub do połączenia się z pokrzywdzoną związkiem małżeńskim dla ocalenia jéj sławy lub do zupełnego jéj wynagrodzenia i zaspokojenia, do czego jest obowiązany z prawa Boskiego i cywilnego.

Co do czasu egzaminu przedślubnego przepisał w prawdzie Synod za ś.p. Biskupa Załuskiego odprawiony, aby takowy odbył się zaraz po pierwszéj zapowiedzi, przepis ten może być zastósowany do narzeczonych, o których pasterzowi dobrze wiadomo, że nie zachodzą żadne przeszkody, ni kanoniczne, ni cywilne, lub że są dokładnie obeznani z artykułami wiary św. tudzież do osób, które są wolne od zatrudnień domowych, lub przez stawienie się po raz drugi nie poniosą szkody materyalnéj. Dla rzemieślników jednak, dla trudniących się gospodarstwem, dla ludzi żyjących z dziennego zarobku, dla sług i służebnic wypada być oszczędnym w czasie dla nich drogim, i egzamin odbyć wtenczas, kiedy się zgłoszą do zapowiedzi, rozumie się w dniu powszednim jako dla kapłana najwolniejszym. Nie należy się zaś odkładać tego egzaminu do czasu krótszego przed ślubem zwłaszcza ze względu, że w ostatniéj chwili nie mogą być szybko usunięte przeszkody kanoniczne i cywilne, ani brak potrzebnéj znajomości religii uzupełniony, ani konieczne rekwizyta przez narzeczonych dostawione.

Te oto są przedmioty, te formy egzaminów przedślubnych, których każdy rządzca parafii winien jest sumiennie przestrzegać, jeżeli małżeństwa mają przynieść kościołowi i krajowi pożądane błogie owoce i jeżeli pasterz nie chce ściągnąć na siebie winy, że się przyczynił choćby do jednego lekkomyślnie lub wcale nieważnie zawartego małżeństwa.

Konsystorz zobowięzuje więc wszystkich rządzców parafii na sumieniu, aby odtąd postępowali według podanych tu prawideł; którzyby się zaś nie zastósował do nich, stanie się winnym przed Bogiem, który małżeństwo ustanowił dla podniesienia moralności i dla pomnożenia szczęśliwości, przed swojém własném sumieniem, że nie dopełnił swego pasterskiego obowiązku, aby dopomódz do wykonania mądrych zamiarów Boskich, przed całą społecznością, za nieszczęśliwe skutki małżeństw skojarzonych bez znajomości celu i przed władzą swoją duchowną, za niedopełnienie wyraźnych przepisów kościoła.

Gniezno, dnia 30. Marca 1860.

KONSYSTORZ JENERALNY ARCYBISKUPI.
X. Sucharski.

DIECEZYA KRAKOWSKA.

Z Krakowa donosi G. C. W pięknym kościołku farnym, starożytnéj siedzibie biskupów krakowskich, w Bodzentynie, po prawéj stronie wielkiego ołtarza, znajduje się nagrobek z czerwonego marmoru szwedzkiego, biskupa Franciszka Krasińskiego, zmarłego w r. 1577, męża głośnego w naszéj historyi w czasie połączenia się Litwy z Koroną Polską za Zygmunta Augusta. Był on naprzód podkanclerzym koronnym, a następnie biskupem krakowskim obrany został, jak opiewa w części zatarty napis. Otóż przy restauracyi kościoła, przy odkryciu grobu tego „w pozostałych szczątkach znaleziono kielich z patyną ze srebra, starodawnéj roboty, z rękojeścią szeroką, gotyckim kształtem i misternego wykonania," jak się wyraził w Wycieczce Archeologicznéj p. Sobieszczański. Kielich ten wyjęty z grobu długi czas pozostawał u miejscowego wikaryusza. Autor wyżéj wspomnionéj Wycieczki rzucił myśl, aby krewni dostojnego biskupa mogli postarać się o ten zabytek mało na miejscu ceniony i w familijnych zbiorach umieścić, dopóki pamięć o nim nie zaginie, lub go złotnicy nie przeleją. Będąc obecnie w Bodzentynie, upewniony zostałem, iż ta myśl archeologa wykonaną została, przed laty bowiem kilku, familia hr. Krasińskich obdarzyła tutejszy kościół kielichem srebrnym nowszéj roboty, w zamian za powyżéj wspomnioną pamiątkę. Lubo w części tylko został urzeczywistniony i drugi projekt p. Sobieszczańskiego względem obrazu z ołtarza Oczyszczenia N. Maryi z r. 1515., przez biskupa J. Konarskiego fundowanego, w zakrystyi Bodzentyńskiego kościoła znajdującego się, pędzla jakiegoś wielkiego artysty z końca XV. w. Obraz ten w wiernéj kopii, zdjęty został przed dwoma laty przez p. Łepkowskiego na żądanie p. Przeździeckiego i znajduje się we Wzorach sztuki średniowiecznéj.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Z Warszawy donosi Pam. Rel. Mor. Dnia 23. Kwietnia roku bieżącego otworzono drugi dom przytułku dla niemowląt, zwanego żłobkiem, pod imieniem hrabiostwa Kossakowskich, przy ulicy Wielkiéj Nr. 1442. Oprócz szanownéj założycielki hrabiny de Laval Kossakowskiéj, oraz hrabiny Karoliny Potockiéj wdowy po senatorze i innych opiekunek warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, obecni byli temu aktowi vice-prezes Towarzystwa Dobroczynności, Piotr hr. Łubieński i liczni onego członkowie. Poświęcenie dopełnił ks. Mikoszewski wikaryusz kościoła św. Aleksandra. Hrabina Kossakowska ofiarowała na ten zakład rsr. 4,500 a jéj syn Stanisław Kazimierz rsr. 300. Założony żłobek obejmuje dotąd 10 łóżeczek, ale pomieszczenie jest na 15 niemowląt. Dzieci ubogich rodziców wszelkiego stanu mające od sześciu tygodni do lat trzech znajdą ochronę w tym zakładzie na dzień cały, kiedy ich matki zajęte są robotą i zarobkiem.

— Pan Henryk Morawski syn zmarłego radzcy tajnego senatora, dyrektora głównego kommissyi rządowéj przychodów i skarbu, wraz z małżonką swoją Konstancyą z Dębowskich, zapisali na dobrach Jarnice, w powiecie siedleckim, okręgu węgrowskim położonych rsr. 900, na założenie ochronki dla tamecznych dzieci włościańskich, i zakład ten już otworzony został dnia 3. Maja religijną uroczystością.

Warszawa 6. Czerwca. Gwardjan XX. Franciszkanów w Radomsku, otrzymawszy w tym czasie, dar do kościołka swego, piękną monstrancyę, jako pamiątkę od Instytutu Naukowego Męzkiego, w témże mieście egzystującego, pod kierunkiem pana Jaworskiego; zawiadamia Radomsk i okolice jego, że w d. 10. Czerwca r. b., w dowód wdzięczności, odprawione będzie w tym kościele nabożeństwo.

ODEZWA

KOMITETU BUDOWY KOŚCIOŁA W WARSZAWIE

PRZY PLACU GRZYBOWSKIM

pod wezwaniem:

Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Szczególne nabożeństwo do do Najśw. Maryi Panny odznaczało we wszystkich wiekach chrześcijańskich nawierniejsze dzieci kościoła katolickiego, było właściwem znamieniem czasów lub krajów, w których żywszym był duch tegoż kościoła, prawdziwy duch wiary.

Za dni naszych nabożeństwo to ożywiono i podniesione zostało do wyższego jak kiedykolwiek stopnia, przez ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Fakt ten tak ważny w dziejach chrześcijaństwa, a w wieku w którym żyjemy dokonany, według zdania najświętszéj w świecie powagi, stanowić zdaje się będzie epokę, od któréj nowe, pełne pocieszających nadziei, przewidywać można dla katolicyzmu koleje.

Po czasach niedowiarstwa i powszechnéj w przedmiocie religii obojętności, wiek obecny, który już odznaczył się widocznym i znacznym zwrotem umysłów ku prawdom i zasadom religii katolickiéj, drugą połowę biegu swojego rozpoczyna pod hasłem Niepokalanie Poczętéj Boga-Rodzicy. Kościół od chwili ogłoszenia tego dogmatu oddał się ze wszystkiemi wiernemi dziećmi swojemi pod szczególną opiekę Przenajświętszéj Panny w téj tajemnicy czczonéj.

Ztąd tajemnica Niepokalanego Poczęcia może być uważaną, jako wyznaczona przez samego Ojca świętego Piusa IXgo za dogmat, opiekuńczy wieku XIXgo.

Zrozumiała to dobrze pobożność katolicka, odgadły tę myśl Ojca swojego wszystkie serca wiernych. I wszyscy gorliwsi Matki Zbawiciela czciciele, wszyscy, których szczególne do Najśw. Panny nabożeństwo z upragnieniem téj chwili wyglądało, pospieszyli uczcić Ją i utrwalić Jéj pamięć, różnemi pomnikami na ten cel wznoszonemi.

W przeciągu kilku lat od dogmatycznego ogłoszenia Niepokalanego Poczęcia ubiegłych, począwszy od wzniesionego na tę pamiątkę w Rzymie posągu, kraj po kraju, okolica do okolicy, nie tyle wedle możności miejscowych, ile w stósunku nabożeństwa swego do Matki Zbawiciela powznosili lub wznoszą ciągle różne pomniki na tenże cel stawiane. Liczbę tych a mniéj więcéj znakomitych do 80,000 niektórzy przypuszczają.

Włochy, Francya, Hiszpania, Niemcy katolickie, Irlandya, niektóre nawet okolice przez niewierne narody zamieszkałe, a pod zarządem Missiów katolickich zostające, mają już swoje kościoły na uczczenie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, i uświęcenie pamiątki Jego dogmatycznego ogłoszenia pobudowane.

Czyżby królestwo Polskie wierne téj królowéj niebieskiéj, nietylko dać się w téj mierze wyprzedzić innym krajom, ale zupełnie na boku pozostać miało? Nie daj tego Boże! Broń nas od tego Pani nasza Częstochowska, Matko Nasza Niebieska, którą przecież Ojcowie nasi w tajemnicy właśnie Niepokalanego Poczęcia od wieków i więcéj nad wszystkie inne ludy katolickie czcili!

Nabożeństwo tak nazwane godzinkami Niepokalanego Poczęcia, od dawien dawna po wszystkich kościołach w całéj Polsce zaprowadzone, ze szczególną odbywało się codziennie świetnością. Do początku jeszcze wieku bieżącego istniało, upowszechnione we wszystkich bez wyjątku stanach Bractwo Sodalisów, to jest Towarzyszy Maryańskich, mających głównie na celu czcić, głosić i bronić przywileju Niepokalanego Poczęcia Matki Bożéj. Wszystkie niemal posągi i znakomitsze Matki Zbawiciela wizerunki, kiedykolwiek i gdziekolwiek w kraju naszym wzniesione, przedstawiały Ją w emblematycznéj postaci Niepokalanego Poczęcia. Wigilia do téj uroczystości powszechnie też ścisłym postem obchodzoną była.

Gdy więc dziś wszystkie inne ludy katolickie, od czasu dogmatycznego ogłoszenia téj tajemnicy, nową a świetną jakąś oznaką, swoją cześć dla Matki Bożéj na wyścigi okazują, a czynią to głównie przez wznoszenie kościołów, na tę pamiątkę i pod tym tytułem poświęconych, czyżbyśmy się na toż samo zdobyć nie powinni i nie mogli, mając ku temu jeszcze inny i szczególny powód.

W stolicy bowiem naszéj do niedawnych bardzo czasów istniał kościół pod tytułem i wezwaniem tejże tajemnicy, na placu od tego Marieville, t. j. grodem Maryi zwanym, na przeciw dzisiejszego Ratusza.

Czyż nie słuszna, czyż nie konieczna, abyśmy się wzięli do odbudowania go w innéj stronie Warszawy, a uczynili go tém większym i wspanialszym, iż on służyć będzie za pomnik ogłoszenia dogmatu, od tak dawna w kraju naszym szczególnie czczonego.

Lecz na to, ani najhojniejsze dary kilku pobożnych osób, ani nawet środki, jakieby przy najlepszych chęciach sami mieszkańcy Warszawy zapewnić mogli, wystarczyć nie zdołają. Pomniki tego rodzaju tylko przez ofiary ludności kraju całego, odpowiednio swojemu charakterowi, wystawionemi być mogą.

Już pewna pobożna Matrona plac na Grzybowie z domem na mieszkanie dla duchowieństwa przeznaczonym i 12,000 rubli śr. w tym celu ofiarowała. Ponieważ jednak koszta budowy kościoła wynosić mają podług anszlagu summę rubli śr. 200,000, rozpoczęcie zaś téj budowy stosownie do decyzii rady administracyjnéj wtedy dopiero nastąpić będzie mogło, skoro zebrany zostanie fundusz dostateczny na wzniesienie murów i pokrycie onych dachem, przeto komitet z najwyższego upoważnienia do zarządzenia budową kościoła na cześć Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiéj w Warszawie wznieść się mającego, zawiązany i przez rząd królestwa polskiego potwierdzony, rozpoczynając czynność od zbierania ofiar na ten cel przeznaczonych, wzywa wszystkich wiernych kraju całego do udziału w tem dziele religijnem.

Najdrobniejsze ofiary uboższych zarówno z hojnemi darami możniejszych przyjmowane będą tu w Warszawie przez W. JKs. Wojno, prokuratora księży missionarzy, członka i kassiera komitetu, w domu tegoż zgromadzenia mieszkającego, niemniéj w redakcyach dzienników warszawskich, lub składane być mogą osobom przez komitet do zbierania ofiar uproszonym i upoważnionym.

Po uzyskaniu zaś zezwolenia JJWW. księży biskupów i administratorów diecezyi królestwa, rozesłane zostaną do wszystkich szanownych księży proboszczów zaproszenia, aby zbieraniem ofiar zatrudnić się raczyli.

Komitet budowy kościoła rozpoczynając czynność swoją w imię i na cześć Boga-Rodzicy Niepokalanie poczętéj, ufa iż mieszkańcy całego królestwa, pragnąc każdy według możności uczestniczyć w tym monumentalnym akcie ich czci i miłości dla swéj matki i królowéj niebieskiéj pobożne ofiary składać pospieszą.

W Warszawie dnia 3. (15) Maja 1860. roku.

Prezydujący, ks. J. Dekert, biskup suffragan Archidiecezyi Warszawskiéj. — Wice-Prezes, Andrzéj hr. Zamojski. — Członkowie: radzca stanu, Pętkowski Maurycy, — ks. A. Dorobis, Wizytator Zgr. ks. mis, — ks. S. Woyno prokurator Zgr. ks. mis.— Tadeusz książe Lubomirski. — Górski Ludwik. — Skarzyński Bronisław. — Hempel Andrzéj. — Kuszel Jan. — Orłowski Józef radca budowniczy. — Markoni Henryk radca budowniczy. — Sekretarz komitetu, Sporzyński.

Warszawa 8. Czerwca. Wczoraj w uroczystość Bożego Ciała, po odprawionéj summie przez JW. Arcybiskupa Metropolitę Warszawskiego w kościole archikatedralnym św. Jana, odbyła się processya po Krakowskiem Przedmieściu, w któréj Arcypasterz celebrował do 4ch ołtarzów. Przed pierwszym z nich, przy kościele KKs. Bernardynów urządzonym, Ewangelię św. odśpiewał ks. kanonik Rzewuski, przed drugim obok domu niegdyś Wernerów, ks. kanonik Zwoliński, przed trzecim obok domu SSrów Celińskich ks. kanonik Naruszewicz, a przed czwartym przed domem Dobryczów, prałat Wyszyński, JW.biskup suffragan Dekert, prześwietna kapituła, duchowieństwo świeckie, wszystkie zakony Warszawskie, przełożony zakonu OO. Kamedułów Krakowskich, oraz goszczący w Warszawie księża chaldejscy, jako też kilkadziesiąt tysięcy pobożnych, assystatowało processyi. JW. Celebrantowi towarzyszyli JJWW. rzeczyw. radca stanu Szemioth, Vice-Prezes banku polskiego i radca stanu Solnicki dyr. wydz. wyznań w kom. rząd. spraw wew. i duch.; podpory baldakinu nieśli członkowie Archi-konfraterni literackiéj.

Jednocześnie odbyła się processya z kościoła w Mokotowie, na któréj celebrował JKs. Klemens Kapucyn, któremu towarzyszyło duchowieństwo przybyłe z Czerniakowa, tudzież miejscowe bractwo i wychowańcy instytutu w Królikarni. Ołtarze wzniesione były przy possesyach pp. Mikulskiego, Milewskiego, Szustra i Głogowskiego.

Po południu processya odbyła się z kościoła św. Aleksandra po placu trzech krzyżów. (G. C.)

DIECEZYA MOHILEWSKA.

O pożarze kościoła w Białyniczach wspomniały dawniéj dzienniki. Nowy proboszcz tego miejsca wsławionego wiekowem nabożeństwem do cudownego obrazu Najśw.Panny, X. Lucyan Godlewski, kapłan wielkiéj gorliwości i jeden z najznakomytszych kaznodziei współczesnych, już podobno jakby cudem z popiołów i gruzów wskrzesił starą świątynię. W téj chwili, staraniem jego wyszedł właśnie w Warszawie u Maksymil. Fajansa, bardzo piękne chromolitografowany wizerunek obrazu Białynieckiego. W ikonografii naszych cudownych wizerunków, znamy tylko jeden dawny sztyszek, i to bardzo lichy, ten godzien jest ze wszech miar Zakładu, który go wydał, i wykonany jak mało tego rodzaju robót, z wielkim wdziękiem i wiernością szczegółów. (G. C.)

NIEMCY.

Wiedeń 7. Czerwca. Uroczystość Bożego ciała odbyła się dziś z processyą, któréj N. Pan, N. Pani i cała rodzina cesarska towarzyszyli. Cesarstwo przyjechali wczoraj wieczorem z Schönbrunu do Burgu i dziś rano o godzinie 8½ już byli w katedrze, zkąd koło 9éj wyszedł w przepisanym porządku cały orszak. Na czele szły chóry śpiewaków, potém parafie z duchowieństwem, następnie municypalność miasta z burmistrzem, potém służba dworska, za nią szambelanowie, radzcy tajni, kawalerowie rozmaitych orderów cesarskich, oficerowie wyżsi i niżsi, wszyscy w pełnych mundurach; szli potém ministrowie, za nimi Arcyksiążęta, potém arcybiskup z kapitułą, poza nim cesarz i tuż zaraz cesarzowe, za którą postępowały Arcyksiężna Hildegarda, Arcyksiężna Marya i następnie dwanaście dam pałacowych. Orszak zamykała gwardya niemiecka w wspaniałych czerwonych mundurach, z hełmami i pancerzami, na czarnych koniach. Szły następnie oddziały piechoty i kawaleryi.

Cesarz był jak zwykle na wielkich paradach, w mundurze marszałka, ze wszystkiemi wielkiemi orderami. Szedł z odkrytą głową, trzymając gromnicę w ręku. N. Pani miała suknię jedwabną popielatą z koronkami, i z woalem który spadał na ramiona aż po kolana. Włosy ubrane były w kwiaty z brylantowym bogatym diademem na czole. Ogon sukni nieśli paziowie. Arcyksiężna Hildegarda miała suknię błękitną, a Arcyksiężna Marya jedwabną różową, obie z bogatym strojem we włosach. Damy pałacowe w sukniach rozmaitego koloru, z długiemi ogonami niesionemi przez liberyę domową, szły parami z gromnicą w ręku jak Cesarzowa i Arcyksiężniczki. Ulice przez które posuwał się orszak, wyłożone były deskami i trawnikiem. Pierwsza stacya odbyła się na Mehlmarkt, gdzie odczytano pierwszą ewangelię. Ztamtąd orszak posunął się do placu Lobkowitza, gdzie odbyła się druga stacya; potém przez ulicę Augustyanów do placu ś. Michała, gdzie odczytano trzecią ewangelię; a następnie przez Kohlmarkt na Graben, gdzie odprawiono czwartą stacyę. Cesarz i cesarzowa nie usiedli ani na chwilę. Orszak o 10éj wrócił do katedry ś. Szczepana i skończył się wielkiém nabożeństwem. Rada państwa, jako ciało, nie towarzyszyła téj całéj paradzie. (Czas.)

ROSSYA.

Z Petersburga czerwcowy zeszyt *Pamiętnika religijnomoralnego* zamieszcza następujące wiadomości o wypadkach na polu życia katolickiego w r. 1859.

Nigdy może nie widziano w Petersburgu tylu razem naszych biskupów, co na początku roku ubiegłego, a to z powodu uroczystości konsekracyjnych trzech nowych biskupów, z tych dwóch suffraganów: ks. Staniewskiego Maksymiliana, b. przeora klasztoru tutejszego, suffragana mohilewskiego (dnia 8. Lutego); ks. Bereśniewicza Alexandra, suffragana żmudzkiego (dnia 15. Lutego), i trzeciego, biskupa diecezalnego wileńskiego ks. Adama Stanisława Krasińskiego, którego konsekracya odbyła się dnia 1. Lutego.

Do najważniejszych z kolei wypadków tegoż roku, zaliczyć wypada konsekracyę nowéj świątyni na cmentarzu katolickim, dnia 2. Lipca odbytą przez najprzewielebniejszego arcybiskupa Żylińskiego Wacława.

Niepospolitą osobliwością było dla stolicy pojawienie się na kazalnicy Dominikana francuzkiego, O. Souillard przeora klasztoru w Bordeaux, któremu rząd nasz opiekuńczy dozwolił tu przybyć i miewać konferencye duchowne przez cały Adwent, Mięsopust i post wielki, to jest od pierwszéj Niedzieli adwentowéj roku 1858., aż do Wielkiéjnocy minionego roku. Podziwiany jego talent kaznodziejski we Francyi, gdzie nietylko w Marsylii, Bordeaux ale w saméj stolicy najcywilizowańszego świata umiał się podobać, postać młodzieńcza okazała, głos dobitny i dźwięczny, wymowa płynna i przekonywająca, życie surowe, takie to jego zalety ściągały do kościoła świętéj Katarzyny tłumno wyższą publiczność różnych wyznań zwłaszcza że on kazywał o godzinie czwartéj po południu, kiedy zwykle bywają na perspektywie newskiéj, przy któréj stoi kościół, przechadzki modne, a do tego nowość każda tu ma więcéj zwolenników, niż gdzieindziéj. Z przyczyny Ojca Souillard całe miasto zdawało się być poruszonem, wszczęła się nawet polemika w tutejszych dziennikach, tém osobliwsza, że osoby wysoce położone w społeczności i obcych wyznań stanęli w jego obronie od niesłusznych napaści, od niesłusznych mówię, albowiem co nagannego można było w jego budujących naukach odszukać, kiedy one były czysto moralno-religijne: snać nic innego, tylko ochoczość do ich słuchania wyższéj klassy, niepokojąc umysły niektórych osób, upatrujących tu niby zamysły propagandy, wywoływała jakieś błahe przeciw niemu zarzuty, raczéj z obawy następstw, a nie zaś z treści samych konferencyi, bo te były górne, piękne, a szczególnie o dogmacie Niepokalanego Poczęcia, o gorliwości kościoła katolickiego w krzewieniu wiary świętéj w krajach pogańskich, jako też w niesieniu pomocy cierpiącéj ludzkości, i ostatnia, na drugi dzień Zmartwychwstania Pańskiego, pożegnalna ze swemi nieprzeliczonymi słuchaczami.

W minionym lecie zawitał tu i drugi gość z duchowieństwa francuzkiego, ale już w innym celu. *Dom Pitra*, ze zgromadzenia Benedyktynów klasztoru Solesmes we Francyi, mąż wielkiéj nauki i erudycyi, odgrzebując w bibliotekach Europy dawne rękopisma Ojców kościoła, pomniki liturgiczne i starożytność chrześcijańskich pierwszych wieków, z kolei przybył do Petersburga, dla odszukania w tutejszéj bibliotece publicznéj materyałów dla dalszych swoich badań. Zgromadzenie Benedyktynów francuzkich składające się dziś z dwóch tylko klasztorów, wsławia się na nowo wydawnictwem dzieł treści głęboko-religijnéj. Opat klasztoru

w Solesmes Dom Prosper Gueranger ogłosił kilka ważnych dzieł o ustanowieniach liturgicznych jako to: „*Institutions liturgiques*“ „*L' Année liturgique,*“ gdzie zadania o liturgiach, zajmując dzisiaj pierwsze głowy kościoła francuzkiego, jest w zupełności rozwiązaném; także wydał traktat o Niepokalanem Poczęciu; Konrad Boppert opat drugiego klasztoru, św. Błażeja, jest autorem „Scutum fidei“ w 12stu tomach. Benedyktynom to klasztoru w Solesmes przynależy za dni naszych chwała wystawić pomnik trwały na cześć męczenników w rozpoczętéj ogromnéj publikacyi, pod tytułem „Les Actes des Martyrs“ od początku kościoła do naszych czasów. Sam Dom Pitra wsławił się już wielu pismami w obrębie dziejów i archeologii chrześcijańskiéj, z tych wymienimy znaczniejsze z pobieżną ich treścią: 1) Etudes sur la collection des Actes des Saints, t. j. Studya nad zbiorem aktów świętych. Dla zaznajomienia czytelników z całym mechanizmem, ze wszystkiemi szczegółami wykonania dzieła Bollandystów, Dom Pitra, w rozprawie wstępnéj, wykłada początek zbiorów hagiograficznych i następnie rozbiera i ocenia je wszystkie jakie tylko są, tak w kościołach wschodnich, jako téż w kościele greckim i na zachodzie, dochodzi tym sposobem do wieku XVIgo, w którym Jezuita Bolland rozpoczął olbrzymie dzieło. Uczony pisarz opowiada plan tego słynnego hagiografa i spółpracowników jego, podróże ich naukowe, ich muzea, korrespondencye, spory, prześladowanie co ich zawiesiło w roku 1773. na lat pięć, ich przywrócenie, ostatnie ich prace przerwane w roku 1793. i szczęśliwe rozpoczęcie na nowo badań ich, w roku 1837. przez nowych bollandystów, godnych następców starych. W dodatku pod tytułem: *Analecta bollandiana*, zbiór listów znakomitszych bollandystów kończy to dzieło, dając wyobrażenie dokładniejsze o pracach tych niezmordowanych zbieraczy, w całym ciągu dzieła; wykład jasny faktów, opowiadanie rzeźwe, osłaniają twardość erudycyi. 2) „Histoire de S. Leger.“ Z historyą tego świętego biskupa i męczennika łączy dzieje kościoła Franków w wieku VII: praca ta, owoc wytrwałości i pisarskiéj sumienności, zasłużyła na pochwałę instytutu Francyi. Autor wykrył nowe źródła i tak z tych, jako i z dawnejszych zrobił wybór krytyczny, a tym sposobem dopełnił jałową epokę historyi Franków, od końca Grzegorza Turońskiego w początku Eginharta. 3) „Vie du R. P. Libermann.“ Pomiędzy świętymi kapłanami kościoła francuzkiego w naszym stuleciu pierwsze miejsce zajmuje wielebny Libermann, założyciel stowarzyszenia świętego Serca Maryi, i pierwszy superior jeneralny zgromadzenia Ducha świętego i Niepokalanego Serca Maryi; żywot takiego to kapłana Dom Piotra skreślił z całém namaszczeniem i wdziękiem stylu, przymiotami cechującemi wszystkie jego płody uczone, a najbardziéj jego 4) dziełko: „La Hollande Catholique“ zamieszczone w bibliotece towarzystwa pisarzy katolickich, pod kierunkiem Ludwika Veuillot, redaktora dziennika „L' Univers“ gdzie, obok głębokiéj erudycyi, opowiadanie przyjemne i niewyczerpujące się nigdy, zadowolnią i takich co lubią się bawić czytaniem lekkiém; lecz najważniejszem jego wydaniem jest 5) „Spicilegium Solesmense,“ zbiór nieogłoszonych dotąd Ojców i Doktorów pierwiastkowych dwunastu wieków, podzielony na dwie serye: zbiór ten jest dalszym ciągiem wielostronnych dzieł tego rodzaju, jako to: „Specilége Aszera, Analectes Mabillona, Thesaurus anectodorum i Amplissima collectio Martena i Duranda.“ Wyszły dotychczas cztery tomy, zawierające pisarzy greckich i wschodnich, w tekstach oryginalnych z tłumaczeniem francuzkiem. Do następnych tomów tego dzieła zebrał on bogate plony w tutejszéj bibliotece publicznéj, a zwłaszcza w Moskwie, gdzie na takiém żniwie spędził pięć miesięcy, w bibliotece synodalnéj i w tamecznem archiwum zagranicznem, pozyskawszy tam, skromnością, głęboką nauką i słodyczą charakteru i wysłowienia, serca wszystkich dostojników kościoła rossyjskiego i znakomitych urzędników świeckich, którzy ochotnie mu otworzyli podwoje do skarbów nauki. Wzbogacony obfitemi materyałami dla dalszych studyów, opuścił Petersburg na początku obecnego roku, unosząc z sobą piękną opinią o nowożytnych Benedyktynach francuzkich, przynoszącą zarazem chlubę dla duchowieństwa katolickiego.

Straciliśmy, poczciwego, zacnego, religijnego lekarza, *Woźniakowskiego Michała*, który, ukończywszy nauki w akademii krakowskiéj, przeniósł się do Rossyi i w téj stolicy praktykował kilkanaście lat niosąc dla biednych najspieszniejszą i bezinteresowną pomoc, umarł z powszechnym żalem dnia 5. Czerwca, licząc 60. lat wieku. Drugą dotkliwą stratę opłakaliśmy w osobie *Siedleckiego Franciszka*, zmarłego dnia 4. Grudnia w 54 roku życia, także przykładnego katolika, zawsze gotowego na usługi, kiedy szło o dobro kościoła; jakoż będąc czynnym członkiem komitetu budowy świątyni na cmentarzu, wiele się przyłożył do jéj wzniesienia. Częstokroć niegłośne imiona, choć nieznane u świata, w kościele i u Boga są znane. Jedną to z takich cichych, potulnych osób była *Teper Nadzieja*. Dziwne jéj losy: trzyletnia turczyneczka, osierociała przy wzięciu fortecy Oczakowa przez Rossyan, została umieszczoną w domach możnych, gdzie otrzymała nawet świetne wychowanie jak na owe czasy, wyuczyła się po polsku i francuzku, co dla niéj było bardzo przydatnem w dalszem życiu, którego większą część spędziła jako instytutorka dzieci. Po zbudowaniu kościoła świętego Stanisława szczodrobliwością ś. p. Arcybiskupa Siestrzeńcewicza, ciągle już zamieszkiwała w pobliżu onego, trudniąc się szyciem apparatów i bielizny dla kościoła, bo to było jéj najulubieńsze zajęcie, zgodne z jéj uczuciami religijnemi, jako też uczeniem dzieci nauk elementarnych i katechizmu aż do saméj spokojnéj, cichéj śmierci, przypadłéj w lecie upłynionym. Najwyższy Pan pobłogosławił ją pięknym wiekiem, przepędzonym wprawdzie skromnie, ale całkiem w duchu religii naszéj, i z wielkim, lubo niegłośnym, pożytkiem dla społeczności.

Cesarz na dniu 27. Października raczył zatwierdzić ustawę przytułku świętego Józefa dla ubogich. Nasi spółwyznawcy dotychczas nie posiadali tutaj żadnego zakładu dobroczynnego, gdy tymczasem inne wyznania oddawna już mają podobne, pod różnemi nazwami: szpitalów dla ubogich, dla wdów, przytułków, ochron, szkołek i t. d. Przyznajmy się szczerze, że w tém nasza właśnie wina, a raczéj że nietylko ktoby o tém pomyślał, bo tu gotowość i ochota do niesienia pomocy bliźnim, większa niż gdzieindziéj. Nareszcie przed dwoma laty, kilka szanownych dam, natchnięte i zagrzane pobożnym a pięknym celem, postanowiły, przy spółdziałaniu kapłanów i dobroczynnych osób, założyć *przytułek świętego Józefa*, dla podeszłych wiekiem ubogich katoliczek, a gorliwy i przykładny kapłan, kanonik Łubieński Konstanty, w tymże samym czasie położył osnowę ochrony dla dziewcząt osierociałych pod tytułem *pracowni*.

Takim sposobem, z ofiar prywatnych urodziły się i powstały te dwa zakłady dobroczynne, liczące przeszło 70 osób, a dziś zrosłe i połączone w jeden zakład otrzymały najwyższą sankcyę.

Tutaj dodaje korespondent wiadomości o Ks. Arcybiskupie Siestrzeńczewiczu, które bliżéj objaśnić nam wypadnie.

BIBLIOGRAFIA.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że prześliczny utwór p. J. F. Dobrzyńskiego, b. dyrektora opery warszawskiéj: *Święty Boże*, nareszcie wyjdzie na świat, dzięki chętnéj pomocy jednéj z zacnych matron naszych. Kompozycja ta, która jest tylko artystycznem spotęgowaniem znanego u nas śpiewu suplikacyjnego, tak majestatycznego i rzewnego, ukaże się wkrótce, wydana pod okiem autora, staraniem księgarni Józefa Kaufmanna, w całéj partyturze orkiestrowéj, w któréj wydane będą u dołu trzy linije, przeznaczone: 1 mo na głos pojedyńczy do śpiewu wszystkich strof tego hymnu; 2do dwie linje na organy tub fortepian. Tym sposobem wydanie to stanie się ze wszech miar przystępném i do wyegzekwowania w różnych warunkach możliwem, bez orkiestry z organami tylko, i chórami, lub na organach z towarzyszeniem quintetu smyczkowego i czterema głosami śpiewu (sopran, alt, tenor, bas). W braku quintetu, mogą być cztery głosy z towarzyszeniem organu lub fortepianu, a newet pojedyńczy głos hymn wykonać może.

Wydanie, jak oznajmuje w tych dniach ukazujące się ogłoszenie, przyozdobione być ma litografjami wykonanemi w Lipsku, według pomysłów naszych artystów.

Nie ma wątpliwości, że piękność tego dzieła, imie znane Dobrzyńskiego, sama nawet praktyczność wydania, licznych zyska pzenumeratorów. (Prenumerować można w księgarni Józefa Kaufmanna i Spółki, ulica Krakowskie-Przedmieście Ner 442, naprzeciw odwachu, od dziś dnia, zapisy przyjmują się przez trzy miesiące. Cena biletu na całe dzieło rsr. 1 kop. 50. Osoby z prowincji i Cesarstwa, dokładają kop. 50 na przesyłkę).

Z dniem 1go Lipca rozpoczyna się drugi kwartał Tygodnika Katolickiego. — Liczba egzemplarzy mających się odbijać zastósuje się ściśle do liczby zapisanych prenumeratorów. Poźniejsi abonenci nie będą mogli numerów już wydanych odebrać. Dla uniknienia tych nieprzyjemności prosimy o rychłe na urzędach pocztowych zapisy. — Ktoby sobie życzył numerów 1go kwartału, odbierze takowe franko za nadesłaniem sześciu złotych polskich, (według kursu dwu florenów waluty austryackiéj w papierach) także franko.

*Grodzisk, w W. K. Poznańskiém **15.** Czerwca **1860.** r.*

Expedycya Tygodnika Katolickiego.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami i w komisie Augustyna Schmaedickego.